WARSZAWA, MARZEC 1936 R. ROK DWUDZIESTY DZIEWIĄTY, NR. 3

WIADOMOŚCI GRAFICZNE

ORGAN ZWIĄZKU ZAWODOWEGO DRUKARZY I POKREWNYCH ZAWODÓW W POLSCE

O GOSPODARCE PAŃSTWOWEJ

W Sejmie w czasie obrad nad budżetem poruszono podstawy gospodarki państwowej. Rząd zwołał „naradę gospodarczą", której zadaniem ma być znalezienie sposobów i środków zaradzenia kryzysowi. O tej poważnej sprawie pomówimy. Narazie poruszamy obrady w Sejmie.

Premjer, p. Zyndram-Kościałkowski, omawiając działalność i projekty rządu, przypomniał rolę państwa przy odbudowywaniu zniszczonego przez wojnę przemysłu.

„W pierwszem piętnastoleciu naszej państwowości — podaje p. premjer — musieliśmy wielokrotnie najniezbędniejsze dla życia państwowego rzeczy stwarzać z niczego. Ważniejszem postokroć było, czy pewne placówki powstały, niż to, kto je zbuduje: państwo czy kapitał prywatny. Kapitał prywatny, niestety, albo nie istniał, albo się nie śpieszył wobec perspektywy lepszych zysków gdzieindziej, a nierzadko — jak się obecnie ujawniło — uciekał zagranicę, tam szukając rzekomo pewniejszego schronienia. Państwo musiało go wyręczać. Pozatem państwo, przy pomocy swych banków, czasem słusznie, innym razem niesłusznie, przychodziło z pomocą przedsiębiorstwom prywatnym, które w ten sposób w następstwie dostawały się pod kontrolę, a potem nawet pod zarząd państwowy.

Dalej p. premjer wyraża przekonanie, „że nadszedł moment, w którym musimy zagadnienie przedsiębiorczości państwa w przemyśle, handlu i w bankowości poddać starannemu zbadaniu. Musimy jaknajdokładniej zakreślić etatyzmowi gospodarczemu jego granice. Musimy wyraźnie powiedzieć: te i te działy produkcji należą do państwa, a innemi państwo się nie zajmuje i bezpośrednio zajmować się nie będzie".

Radzi dalej ośmielać i zachęcać prywatną inicjatywę, gdyż „państwo ma obowiązek utrwiania wszelkiej twórczej pracy indywidualnej w zakresie gospodarczym".

P. premjer wskazuje, że wytwórczość w Polsce ma olbrzymie możliwości rozwoju przed sobą. Wskazuje, że wieś, licząca 20 miljonów, cierpi na brak środków utrzymania; wskazuje, że wieś jest przeludniona, że niezbędna jest parcelacja oraz odpłynięcie części ludności wsi do miasta.

Podkreśla również, że kładąc główny nacisk na rozwój wsi, nie można lekceważyć rozwoju miast ani programu rozbudowy i rozwoju przemysłu. Wsi jest potrzebny przemysł, gdyż jest on naturalnym regulatorem ruchu ludności i zarazem dostawcą towarów na wieś. Wsi potrzebny jest przemysł wielki, produkujący tanio i masowo, nastawiony przedewszystkiem na potrzeby rynku wewnętrznego, liczącego na wsi 20 miljonów konsumentów.

Przytoczyliśmy obszerne wyjątki z przemówienia p. premjera, by dokładnie nakreślić, jak rząd pojmuje swą rolę w obecnym kryzysie i jak wiele liczy na prywatną inicjatywę na polu zaspokojenia potrzeb ludności.

Posłuchajmy teraz, co mówi „inicjatywa prywatna", mająca, według p. premjera, uzdrowić stosunki gospodarcze w Polsce. Pan poseł Wierzbicki, przywódca Lewjatana, członek wielu Rad i Zarządów w różnych przedsiębiorstwach, tak odpowiada na ofertę premjera: „Kiedy (cytujemy z organu Lewjatana, „Kurjera Polskiego" Nr. 49) w gospodarce rolnej, czy rzemieślniczej, czy drobnoprzemysłowej, czy wielkoprzemysłowej, niema możności wypracować dochodu, to w takim razie niema możności zainteresowania tą gospodarką inicjatywy prywatnej. Wszystkie te dziedziny życia, które zasadniczo i objektywnie w danej strukturze nie są w stanie dawać zysku, muszą przejść tą czy inną drogę do dyspozycji państwa".

Odpowiedź wyraźna: nic nas, t. j. kapitał, nie obchodzi to, że ludność cierpi nędzę; nas interesuje tylko jedno — zysk. Gdzie można będzie się obłowić, tam „inicjatywa prywatna" skwapliwie okazję wykorzysta; gdzie zysku nie może być, niech państwo się trudzi.

Gospodarkę „inicjatywy prywatnej" znamy dokładnie. Za czasów inflacji obszarnicy, przemysłowcy, bankierzy zaciągali miljonowe pożyczki od rządu, by potem grosze oddawać. Tak oni odbudowali przemysł, zniszczony przez wojnę. Po odbudowaniu przemysłu, prowadzili zaciętą i stałą walkę z robotniczemi organizacjami o warunki pracy, dążąc do największego ich obniżenia; doprowadzili do tego, że proletarjat pozbawili możności zaspokojenia swych potrzeb, pozbawili go możności czynienia zakupów; drożyzną swych towarów stopniowo zniszczyli wieś. Sami przez nadmierny wyzysk zniszczyli wewnętrzny rynek.

Przemysł potrafił ciągnąć zyski nawet z wkładek robotniczych, ściąganych na rzecz Kas Chorych; przywłaszczył je sobie na sumę około 100 milj. złotych.

Polski przemysł jest mocno międzynarodowy. W r. 1933 spółki akcyjne wykazywały 4 miljardy 180 miljonów kapitału (bez kapitałów amortyzacyjnych), w tem spółki z udziałem kapitału zagranicznego, posiadały 2 miljardy 897 miljonów zł. W najważniejszych gałęziach wytwórczości w Polsce, kapitały zagraniczne przeważają; w górnictwie kapitały zagraniczne stanowią 64.2%, w nafcie 87,6%, w hutnictwie 84.4%, w przemyśle chemicznym 57.7%. Spółki z udziałem kapitału zagranicznego są prawie wyłącznie skartelizowane; wiadomem jest, iż dzięki skartelizowaniu, wyciągały od spożywców olbrzymie zyski, wyśrubowując ceny za swe surowce czy towary.

Obrońca kapitału, p. Wierzbicki, ogromnie narzeka na kontrolę państwa nad dochodami kapitalistów. A tymczasem ci kontrolerzy od czasu do czasu wykrywają oszustwa. Do wiadomości publicznej dochodzą o nadużyciach wieści tylko wtedy, gdy fałsze dotyczą olbrzymich sum, jak np. afera żyrardowska, Plessa lub Łuszczarni ryżu w Gdyni. Mniejsze nadużycia pozostają nieznane szerszemu ogółowi. Niemniej jednak te oszustwa w ujemny sposób oświetlają moralność tej sfery.

P. Wierzbicki twierdzi, że kapitał nie rentuje. Ale nie wspomina, że kapitał potrafi zyski ukrywać.

Podamy tu przykład. Stwierdzone jest, że kopalnie węgla nie dają zysków, pomimo że wydajność pracy górnika polskiego jest największa w świecie, przy najniższych zarobkach. Kopalnie nie zajmują się sprzedażą węgla. Tworzą one 6 koncernów, które mają za zadanie hurtową sprzedaż węgla. Te koncerny dają olbrzymie dochody i z tych dochodów czerpią zyski właściciele kopalń. Członkowie władz koncernów mają dochody, sięgające do 60, a nawet 100 tys. zł. miesięcznie. Zrozumiałe jest, dlaczego kopalnie nie dają zysków.

Przytoczyliśmy tu szereg przykładów o sposobach działania „inicjatywy prywatnej". Postawimy teraz pytanie, czy tacy ludzie zdolni są odbudować gospodarkę w państwie. Wszak oni wyraźnie odpowiadają: my chcemy zysków. Według nich państwo powinno wszystko czynić, by im zyski zapewnić. Ale państwo nie poto istnieje. Zadaniem państwa jest opieka nad wszystkimi obywatelami, a nie nad garścią kapitalistów i to w pokaźnej liczbie obcokrajowców. Wszak „największą wartością społeczną — jako to stwierdza p. premjer — jest człowiek pracy". Człowieka pracy należy otoczyć opieką, zapewnić mu pracę i utrzymanie.

Kapitał ma inne cele na widoku: on łaknie zysku. Jego nic nie obchodzi pozatem. On zatapia kopalnie, zamyka fabryki, a tem samem skazuje dziesiątki tysięcy ludzi na nędzę, na śmierć głodową; a to wszystko dla zysku. Tacy gospodarki państwowej nie odbudują.

P. premjer przypomniał, że w pierwszem piętnastoleciu państwo musiało odbudowywać zniszczony kraj. Dziś to samo należy uczynić, tylko nie powtarzać błędu, jaki popełniono, dając olbrzymie sumy na prawo i na lewo kapitalistom.

Nie można dzielić działów gospodarki państwowej na zyski dające i deficytowe, nie można zyski dające oddać nienasyconemu kapitałowi, a deficytowe pozostawić państwu, tak jak tego domaga się kapitał. Całą gospodarkę należy powierzyć państwu. Mamy ziemię, mamy glinę, drzewo, żelazo, węgiel, mamy wszystkie surowce, możemy ludność zatrudnić i zaspokoić jej potrzeby. Trzeba tylko gospodarkę państwową nastawić nie na zysk dla garści ludzi, ale na zaspokojenie potrzeb całej ludności. Rząd obecny idzie po linji zapewnienia zysków dla kapitalistów, nie może więc uzdrowić gospodarki w Państwie. Zrobi to rząd robotniczo - chłopski. **A. B.**

ZATARG W WARSZAWIE

Od r. 1926 stosunki cennikowe w drukarniach warszawskich zaczęły się psuć. Rozdwojenie organizacyjne, przegrany strajk, osłabiły zdolność drukarzy — do walki. Pozwoliło to niektórym właścicielom łamać cennik. Kryzys, który wkrótce potem spadł na nas, stosunki pogorszył. Liczba drukarń niecennikowych wzrastała, wzrastała liczba dzikich. — Wreszcie i umowa zbiorowa wygasła.

Warunki pracy stale się pogarszały, stawały się niedozniesienia. W r. ubiegłym probowaliśmy je poprawić zapomocą ataków na poszczególne zakłady, łamistrajki oraz chwiejność kolegów uniemożliwiły przeprowadzenie takiego planu uzdrowienia. Postanowiono osiągnąć poprawę stosunków za jednym zamachem na całym froncie.

W końcu roku ubiegłego opracowano plan wystąpienia i wysunięto żądania. Postanowiono: 1) skrócić czas pracy do 40 godzin (w gazetach do 36) tygodniowo, by dać zatrudnienie choć części bezrobotnych. Wysunięto to żą-

danie zgodnie z uchwałami Zjazdów drukarzy i uchwałami ogółu robotniczego; 2) postanowiono ukrócić chaos płac, wynikający z zarobków niżej 30, a wyżej 90 zł. tyg., ustanawiając jedno minimum; dopuszczono jedynie niższe płace dla świeżo wypisanych i młodych kolegów; 3) zawrzeć umowę zbiorową i zmusić właścicieli zakładów, zwłaszcza drobnych do jej ścisłego przestrzegania.

Po opracowaniu tego planu przystąpiono do wprowadzenia go w życie. Oddział nasz porozumiał się ze Związkiem Z.Z.Z. i wspólnie postanowiono pracować. Rozpoczęto działalność na dwa fronty. Wszczęto agitację wśród pracujących, wskazując im na konieczność przeprowadzenia wysuniętych żądań, wskazywano na korzyści wynikające z tego oraz uprzedzano, że bez walki się nie odbędzie. Z drugiej strony przedłożono nasze warunki Stow. Właść. Druk. i Zw. Wydawców, oraz zwrócono się z propozycją nawiązania rokowań. Zw. Wydawców stale odkładał datę rozpoczęcia rokowań; Stow. Właść. nawiązało wstępne, nieobowiązujące rozmowy. W końcu stycznia ogólne zebranie drukarzy, mając dość zwlekań ze strony pryncypałów dało 10-dniowy termin na odpowiedź, zapowiadając strajk w razie niedojścia do porozumienia.

Przestroga ta nie odniosła żadnego skutku. Zw. Wydawców nie nawiązał rokowań, a Stow. Właść. Drukarń zajęło stanowczo odmowne stanowisko. Jedni i drudzy nie wierzyli ani na chwilę, że drukarze warszawscy podejmą walkę.

Dnia 4 lutego wieczorem około 2000 tysięcy drukarzy stawiło się na wezwanie Międz. Kom. Cennikowej. Po wysłuchaniu sprawozdania Kom. Cen., po ożywionej dyskusji, jednogłośnie, jednomyślnie postanowiono w myśl uprzedzenia pracę od rana 5-go porzucić.

Rano stanęły wszystkie drukarnie niegazetowe; z gazetowych tylko niektóre. Trzeba tu wyjaśnić, że pracownicy gazet nie spisali się. Tylko część z nich stanęła. Pracownicy „Kurj. Warsz." z góry odmówili udziału w ruchu, gdyż otrzymali „gwarancję", że do końca roku żadnych pogorszeń u nich nie będzie. „Kurj. Poranny" pracował normalnie. „Robotnik" był przez Kom. zwolniony z obowiązku strajkowania. W gazetach strajk nie powiódł się. Dzienniki wychodziły jedne normalnie, inne z utrudnieniami. Z inicjatywy Komisarjatu Rządu, który w dniu 9 lutego (w niedzielę) coś ok. 8 wiecz. zawezwał nas i Zw. Wydawców i wywarł nacisk; doszło do zawieszenia strajku w gazetach, a w dn. 11.II do zawarcia wstępnej umowy na nast. warunkach: tydzień pracy wynosi 36 godzin, zasadnicze minimum wynosi 85 zł. tygodniowo za 40 godz. pracy. Za pracę od 9ej wiecz. do 12 w nocy 20% dopłaty, za pracę od 12-ej w nocy do 7-ej rano 40% dopłaty. Maszynkarze i maszyniści rotacyjni otrzymują 40% ponad minimum, dodatek gazetowy ustalono na 15%. Łamistrajkowie mają być niezwłocznie usunięci. Wszyscy pracujący wracają do pracy. W ten sposób zakończył się zwycięsko ruch w gazetach.

Jak już pisaliśmy, strajk objął w 100 procentach drukarnie niegazetowe. Właściciele drukarń zostali zaskoczeni masowością i siłą ruchu. Komisja Cennikowa, otrzymawszy zapewnienie ze strony zarządów drukarń państwowych, że będą one stosować nową umowę zbiorową, zwolniła pracowników tych drukarń od strajku. Ruszyły więc wszystkie po pa-rogodzinnej przerwie, za wyjątkiem Głównej Drukarni M. Sp. Wojsk., której kierownictwo nie porozumiało się z Kom. Cen.; dziwne to, gdyż drukarnia Sztabowa potrafiła to zrobić.

Po paru dniach strajku, poszczególni właściciele zaczęli się zgłaszać do Związku, okazując chęć zgody na nasze warunki. Po pewnych wachaniach Kom. Cen. zgodziła się na uruchomienie takich zakładów.

Stowarzyszenie Wł. Druk., ściślej mówiąc Zarząd tego Stowarzyszenia odwlekał rozpoczęcie rokowań. Na wezwanie Inspektoratu Pracy, wysłał tylko nieupoważnionego dyrektora. A potem Stowarzyszenie rozwiązało się. Przyczyną rozwiązania był atak członków Stowarzyszenia na Zarząd; zarzucano, że zarząd nic nie robił, by zatarg zażegnać, że zarząd wywołał strajk. Zarząd podał się do dymisji, a ponieważ nikt nie chciał objąć kierownictwa Stowarzyszenia, postanowiono je zlikwidować.

Stanęliśmy wobec nowego faktu: nie było z kim zawrzeć umowy zbiorowej, zabrakło strony do rokowań. Kom. Cen. postanowiła zawezwać do Inspektoratu Pracy grupę właścicieli, chcących zawrzeć umowę, opracowaną, opierając się na umowie ze Zw. Wydawców, projekt nowej zbiorowej umowy; projekt ten miał stać się nową umową zbiorową. Ten projekt zawiódł, gdyż po dwukrotnych obradach, grupa odmówiła dalszych rokowań. Najważniejszą przeszkodą było żądanie skrócenia tygodnia pracy oraz domaganie się wprowadzenia jednolitego minimum.

Ciekawe, że właściciele godzili się na 40-godzinny tydzień dla składaczy maszynowych, a odmówili zgody na 42 godzinny tydzień dla pozostałych pracowników.

Wobec niedojścia do porozumienia z grupą właścicieli, Kom. Cennik. postanowiła zbierać podpisy właścicieli pod swym projektem umowy, i gdy zbierze się większa ich ilość, zalegalizować go w Inspektoracie Pracy, jako nowa umowę zbiorową. Tak uczyniono i od dnia 25 lutego mamy zalegalizowaną umowę, obowiązującą około 30 zakładów. Razem z gazetami i państwowemi, około 50 zakładów jest czynnych. Około 900 kolegów pracuje, a drugie tyle jeszcze strajkuje.

Właściciele drukarń, a nawet „zlikwidowane" Stowarzyszenie, usiłują strajk złamać zapomocą dywersji w naszych szeregach oraz przez sprowadzonych łamistrajków. Sprowadzono coś około 50 z Pomorza i z Poznania, głównie, kilku z Łodzi, skąd się tylko dało. Codziennie wysyłamy ich spowrotem, ale opędzić się nie możemy. Kilka zakładów powróciło do pracy, złamało front nasz, ulegając właścicielom. Był też wypadek, że „strajkujący" w dzień przebywali w Związku a w nocy w drukarni.

Walka trwa dalej. Związek wypłaca skromne zapomogi z funduszów organizacyjnych, z opodatkowania pracujących. Musimy zwyciężyć. Obecnie sytuacja tak się przedstawia, iż mamy już znacznie więcej zakładów, płacących według umowy, niż przed strajkiem było zakładów płacących wyższe stawki. Podniosła się liczba zarabiających minimum, przy skróconym czasie pracy. Jeszcze trochę wysiłku, jeszcze trochę wytrwałości, a dopniemy swego.

W czasie strajku odbyliśmy dwa zebrania ogólne, na których strajkujący zatwierdzili działalność Kom. Cennik. i wyrazili mocną wolę walki aż do zwycięstwa.

Na zebranie w dniu 22 lutym nie uzyskaliśmy zgody Kom. Rządu.

W dniu 2 b. m. w Sali Tow. Higjen. odbyło się zgromadzenie strajkujących, na które po długich zwlekaniach Kom. Rządu się zgodził. Zebrani po wysłuchaniu sprawozdania Kom. Cen. postanowili trwać nadal w strajku oraz wezwali do strajku personel tych drukarń,— które podpisały umowę i jej niedotrzymują, personel drukarń państwowych, o ile zarządy tych zakładów nie wprowadzą (stosownie do zobowiązań) warunków nowej umowy, a także zawezwano do porzucenia pracy tych którzy opuścili szeregi strajkujących.

Od dnia 10 lutego do strajku przystąpiły drukarnie żydowskie.

Skrócenie tygodnia pracy, wysunięte w Warszawie, jest bardzo ważnym postulatem. Wysunięto je w Warszawie w myśl wskazań Zjazdu, poleceń Zarz. Gł. oraz centralnych ugrupowań robotniczych. My to hasło pierwsi stosujemy w życie. Mamy nadzieję, że inni pójdą za nami. Natomiast obowiązkiem wszystkich oddziałów naszej organizacji jest przy najbliższej okazji pójść za przykładem stolicy i wprowadzić u siebie również 7-godzinny dzień pracy.

ETATYZM A DRUKARNIE PAŃSTWOWE

Jesteśmy w ostatnich tygodniach świadkami na szerokim froncie prowadzonego ataku przeciw drukarniom państwowym. Piszemy— „na szerokim froncie" — ponieważ w ataku bierze udział nietylko prywatny przemysł drukarski, w likwidacji drukarń państwowych bezpośrednio zainteresowany, ale i czynniki kapitalistyczne, dalej od drukarstwa stojące.

W walce z etatyzmem w przemyśle drukarskim niektóre czynniki posunęły się tak daleko, że kreślą już szczegółowe plany likwidacji drukarń państwowych na rzecz prywatnego przemysłu, który ma nawet przejąć rolę likwidatora („Gospodarka Narodowa A 3).

Plan p. Gottawta, oparty jest na fantazji; p. G. przypuszcza, że 58 drukarń państwowych warte jest 5 milj. zł.; przypuszcza, że przemysł graficzny może zakupić i spłacić państwu te drukarnie w ciągu 5-ciu lat, wpłacając corocznie 2 proc. od obrotu. Najciekawszem „przypuszczeniem" p. G. jest ów przemysł graficzny, traktowany jako całość, zdolna do zakupienia 58 drukarń. Tymczasem większość właścicieli drukarń — a oni stanowią „przemysł graficzny" — to jednostki nieznoszące żadnych więzów organizacyjnych. Projekt pozostanie jedynie projektem.

Powróćmy do ataków na drukarnie państwowe.

Uważamy, że, jako drukarze, w sprawie dalszego losu drukarń państwowych żywo zainteresowani, mamy też prawo wtrącić nasze „trzy grosze" do toczącej się wokół drukarń państwowych dyskusji.

Przedewszystkiem tedy stwierdzamy, że jesteśmy zwolennikami etatyzmu i to krańcowego etatyzmu. Reprezentujemy pogląd, że wszystkie środki produkcji winny być uspołecznione, że dotychczasowa gospodarka kapitalistyczna powinna być zastąpiona przez gospodarkę społeczną. Etatyzm w dzisiejszej swej formie jest właśnie jednem ze stadjów przejściowych od gospodarki kapitalistycznej do gospodarki uspołecznionej.

W zasadzie zatem opowiadamy się, jako drukarze, zdecydowanie za utrzymaniem drukarń państwowych, gdyż uważamy za rzecz słuszną, że pewne zyski, zamiast popłynąć do kieszeni prywatnych kapitalistów, pozostaną w skarbie państwa. Ale to nie znaczy jeszcze, abyśmy bez zastrzeżeń akceptowali gospodarkę w drukarniach państwowych. Przeciwnie, zastrzeżeń tych mamy wiele.

Prywatny przemysł drukarski, występując zawzięcie przeciw istnieniu drukarń państwowych, ma na celu usunięcie z rynku groźnego konkurenta i zawładnięcie niepodzielnie państwowemi zamówieniami na druki, dającemi duże możliwości obłowienia się zyskami; kieruje się on poprostu żarłocznością. Wśród argumentów, jakiemi operuje, są może nawet i argumenty słuszne, jak np. zarzut, że druki wykonywane w drukarniach państwowych, kosztują państwo niejednokrotnie drożej, niżby kosztowały, wykonane w drukarniach prywatnych. Ale taki argument uderza tylko w gospodarkę w drukarniach państwowych, która, twierdzimy to z przekonaniem, pozostawia wiele do życzenia i winna być uzdrowiona.

Ujemną stroną drukarń państwowych jest brak fachowego kierownictwa, przerost administracji i biurokratyzm. Kierownictwa drukarń państwowych zajmują się często sprawami, nic a nic z prowadzeniem przedsiębiorstwa niemającemi wspólnego, jak organizowanie kół strzeleckich i zmuszanie pracowników do wstępowania do tych kół; przyczem dyrektorzy, zamiast pilnować biegu interesów drukarni, jako „komendanci" Strzelca, mają inne kłopoty. Personele biur tych drukarń zbyt są liczne w stosunku do rzeczywistych potrzeb. Sprawy załatwia się w sposób biurokratyczny, stosuje się masę zbędnej pisaniny, wprowadzającej dużo zamieszania do normalnego biegu czynności. Przy przyjmowaniu pracowników nie zwraca się uwagi na ich kwalifikacje zawodowe, a na osobę, protegującą danego pracownika.

Podobnych zastrzeżeń możnaby wyliczyć znacznie więcej, ale i tego wystarczy. Chyba, że wskażemy jeszcze na niedostateczną kontrolę władz zwierzchnich, rezultatem czego jest potem afera w rodzaju tej, jaką widzieliśmy w Głównej Drukarni Wojskowej w Warszawie.

Nie podobna też pominąć milczeniem roli Polsk. Ag. Telegr., jaką ona odgrywa od pewnego czasu na polskim rynku drukarskim. — Niejednokrotnie już przy różnych okazjach kierownicy naszej polityki państwowej potę-

piali zbyt rozwinięte pośrednictwo w naszem życiu gospodarczem. Zbędny pośrednik między producentem i konsumentem powoduje zawsze niższe ceny dla pierwszego i wysokie ceny dla drugiego, bowiem sam zgarnia grube porękawiczne. Jest zatem szkodliwy dla stron obu. A P. A. T. takim właśnie zupełnie zbędnym, a zatem i szkodliwym jest pośrednikiem. Podzielamy całkowicie pogląd, że P. A. T. powinien być utrzymywany z sum budżetowych, zaś zyski drukarń państwowych winny wpływać do kas skarbowych, jako wpływy, przewidziane w budżecie państwa. Tymczasem w celu fikcyjnego zresztą odciążenia budżetu państwa zapewniono P. A. T. egzekucję, oddając mu w pacht drukarnie państwowe i monopol na druki państwowe. Część tych zamówień urzędów państwowych na druki P. A. T., jako pośrednik, oddaje przemysłowi prywatnemu po cenie, wyżyłowanej do ostatecznych granic, bo przecież między ceną, jaką płaci drukarni prywatnej, a ceną, jaką bierze od klijenta, musi się znaleźć różnica, pokrywająca zbędny koszt pośrednictwa oraz zapewniająca mu zysk. Smutna rola, jaką odgrywali pachciarze w życiu gospodarczem naszej wsi, zbyt żywo stoi nam jeszcze w pamięci, abyśmy się mogli opędzić nasuwającej się analogji, gdy piszemy o roli P. A. T. na rynku drukarskim.

Drukarnie państwowe, posiadające fachowe kierownictwo, odpowiednią administrację, należyte i odpowiadające wymaganiom chwili urządzenia techniczne oraz wykwalifikowany personel, odbiurokratyzowane i w właściwy sposób kontrolowane spełnią należycie swoje zadanie pod każdym względem. Panowie z prywatnego przemysłu drukarskiego, zamiast ostrzyć sobie zęby na drukarnie państwowe, które radziby rozszarpać i pochłonąć, niech raczej zabiorą się do uporządkowania stosunków na swojem podwórku, gdzie tyle jest do zrobienia dla poprawy interesów ich przedsiębiorstw. Choćby jednolity cennik na druki i skręcenie w ten sposób kręgosłupa nieuczciwej konkurencji, choćby właśnie w stosunku do P. A. T. *W. S.*

Z ŻYCIA ORGANIZACJI

Z ODDZIAŁU BIELSKIEGO.

68 WALNE ZGROMADZENIE.

W niedzielę, dnia 2 lutego 1936 roku odbyło się w Domu Robotniczym w Bielsku Walne Zgromadzenie członków oddz. Bielsk, w którem wzięło również udział dwu przedstawicieli bratnich Oddziałów: kol. Urbański — Katowice i kol. Sabela — Cieszyn. Obecnych było 50 członków i 2 inwalidów.

Po serdecznem przywitaniu gości i wszystkich obecnych przewodn. kol. Sypta otworzył o godz. 10-tej przedpoł. obrady.

Protokół z ostatniego Walnego zgromadzenia przyjęto zatwierdzająco do wiadomości.

Następnie przewodn. kol. Sypta poświęcił kilka głęboko ujętych słów ś. p. kol. Rudolfowi Markytanowi, członkowi honorowemu i b. prezesowi Związku Drukarzy na Śląsku czecho-słow., zmarłemu dnia 12 grudnia 1935 r. w Opawie; pamięć zmarłego zebrani uczcili przez powstanie z miejsc.

Kol. Urbański wyraził radość, że ma zaszczyt bawić wśród bielskich kolegów, pochwalając niezwykłe zainteresowanie walnem zgromadzeniem, mającem wyłonić nowy Zarząd, złożył serdeczne pozdrowienie kolegów katowickich i życzył owocnych obrad.

Kol. Sabela złożył uścisk dłoni kolegów cieszyńskich z życzeniem wydajnej pracy.

Przystępując do następnego punktu porządku dziennego, kol. Sypta złożył sprawozdanie Zarządu. Rok sprawozdawczy, jak szereg lat poprzednich, był również niepomyślnym dla życia organizacyjnego. Długotrwałe bezrobocie wyczerpuje materjalnie tak Związek jak i kolegów. Opowiadania pewnych ludzi, iż kryzys doszedł do szczytu i schodzimy powoli w „dolinę dobrobytu", na terenie Oddziału Bielska - Białej w naszym zawodzie nie mają wcale uzasadnienia. Wręcz przeciwnie. Wystarczy spojrzeć na cyfry rozchodów w zestawieniu kasowem, aby przekonać się, jakie ofiary ponoszą koledzy pracujący dla podtrzymania marnego żywobytu bezrobotnych kolegów. Ofiary te jednak nie zaspakajają istotnych potrzeb życiowych bezrobotnych. Probują oni znaleźć jakąkolwiek pracę, choćby przy robotach ziemnych, lecz bez poparcia odpowiedniej pracy otrzymać nie mogą. Dlatego ogół kolegów musi się obudzić z apatji i pomyśleć o tej rzeszy bezrobotnych. Nikt nam z pomocą nie pospieszy — musimy sobie pomóc sami. Dlatego koledzy winni energicznie bronić tego, co posiadamy, gdyż nawet i te skromne warunki bytowania, są na każdym kroku nadszarpywane (ostatnio w drukarni „Polonja" w Katowicach). Chcąc zmniejszyć bezrobocie, w naszym zawodzie, musimy wysunąć pewne żądania na cały teren Rzpp.: 1) Skrócenie czasu pracy z 8 na 6 lub 7 godzin dziennie, gdyż ulepszenia techniczne w naszym zawodzie czynią 8-godzinną pracę zbyteczną. 2) Dzielenie się pracą, jak to czynią już koledzy w innych miejscowościach. 3) Wstrzymanie przyjmowania uczni na dłuższy okres czasu, gdyż rąk do pracy jest nadmiar. Przedewszystkiem od pryncypałów naszych żądać musimy podpisania umowy zbiorowej. Poszczególne umowy zbiorowe, musimy zlać w ogólno - krajową umowę. Musimy domagać się od władz jaknajrychlejszego wprowadzenia w życie ustawy o obowiązkowości umów zbiorowych, by były one powszechnie stosowane. Lecz o postulaty, te trzeba walczyć— dla ugruntowania sobie egzystencji i ulżenia smutnej doli bezrobotnych kolegów, musi ogół prócz ofiar materjalnych zdobyć się na energiczny wysiłek w walce o byt. Umowa zbiorowa na naszym terenie od dwóch lat nie została wznowiona, ponieważ Korporacja właścicieli rozwiązała się. Obowiązujące ustawodawstwo robotnicze i zdobycze cennikowe udało się nam, mimo likwidacji związku właścicieli, w całej pełni utrzymać. W roku sprawozdawczym przeprowadzono interwencje w sprawach ustawodawstwa robotniczego i cennika kilkakrotnie, a gdzie nie udało się tego osiągnąć ugodowo, byliśmy zmuszeni użyć ostrzejszych środków. Dzięki odporności kolegów, przyniosły te interwencje zadawalające rezultaty. W początkach swej pracy Zarząd starał się zrealizować zlecenia V Zjezdu. Akcja ta w znacznej mierze powiodła się. Bardzo ożywioną była współpraca z Zespołem Pracy w Katowicach, z Oddziałem Cieszyńskim i z Warszawą.

W okresie sprawozdawczym odbyto: 1) Walne zgromadzenie, 2 nadzwyczajne Walne zgromadzenia, 30 posiedzeń Zarządu, 52 godziny urzędowe, 1 wspólną wycieczkę i urządzono gwiazdkę dla bezrobotnych kolegów, wspólnie z pracującymi. Oprócz tego odbyto kilka wyjazdów: do Katowic, Cieszyna, Warszawy i Krakowa w sprawach cennikowych i organizacyjnych. Korespondencji załatwiono 176.

Zestawienia Biura Pośredn. Pracy notują, co następuje: ogólna liczba 14 bezrobotnych w dniu 1-go stycznia ub. r. powiększyła się w ciągu roku o 30 kolegów, a zmniejszyła się na końcu roku o 26 kolegów, tak, że rzeczywisty stan w dniu 1-go stycznia tego roku wynosi 18 bezrobotnych, t. j. o 4-ch więcej jak na początku roku. W przeciągu roku otrzymało pracę 22-ch kolegów, 1 kolega został skreślony i przyjęty na stan inwalidztwa, 2-ch kolegów przeszło do innego zawodu, 12-u kolegów otrzymało 22 kondycje chwilowe, 2 kolegów kondycje stałe. Posłani koledzy przepracowali w ciągu roku 336 całych dniówek i 85 półdniówek. Porównanie podanych cyfr wykazuje pogorszenie stanu bezkondycyjnych. W latach ubiegłych dano: w r. 1932 — 36 kondycyj dla 15 kolegów, 1933 — 43 kondycyj dla 20-tu kolegów, 1934 — 41 kondycyj dla 18tu kolegów, a 1935 — 22 kondycje dla 12 kolegów. Nowy rok stawia przed nami nowe zagadnienia. Dzisiejsze warunki gospodarcze wymagają ściślejszego złączenia się wszystkich członków w ich Związku Zawodowym.

Stan finansowy Oddziału przedstawia się, według sprawozdania skarbnika kol. Glösla następująco: Kasa centralna i dochody zł. 7.129.25, rozchody zł. 6.444,25, saldo (1935) zł. 26.295.56. Administracja kat. Ia, Ib: dochody wł. saldo (1935) zł. 182.78. Administracja kat. II pers. pom.: dochody wł. saldo 1934 r. zł. 141.67, rozchody zł. 80.—, saldo (1935) zł. 61.67, Stan odsetkowy zł. 11.898.81.

Wniosek Komisji Rewizyjnej o udzielenie skarbnikowi absolutorjum przyjęto. Przyjęto również wniosek o wyrażenie całemu Zarządowi podziękowania i uznania jego pracy przez oklaski i podniesienie się z miejsc.

Do Zarządu zostali wybrani następujący koledzy: Przewodn. Sypta Alojzy, zast. Stachura Franciszek, skarbnik Glösel Karol, zast. Kiesling Leopold, sekretarz Karbowy Piotr, zast. Homa Henryk; Członkowie Zarządu: Młyński Antoni, Wiesner Brunon, Schubert Adolf, Stapiński Jan, Englert Brunon, zast. Herda Rudolf, Płonka Franciszek, König Leopold. Komisja Rewizyjna: Studencki Albin, König Leopold, Kempny Alfred. Sąd koleżeński: Homa Henryk, Stapiński Jan, Kapuszowski Adam. Wszyscy wybrani wybór przyjęli.

Następnie zabrał głos kol. Urbański i wygłosił obszerny referat o położeniu sprawy cennikowej na Śląsku, omówił zatarg w „Polonji" w Katowicach i zobrazował perspektywy podjętej akcji, celem ostatecznego uregulowania drażliwej kwestji cennikowej.

Kol. Sypta podniósł zasługi kol. Urbańskiego, poświęcającego ogrom pracy dla całego Śląska, jak również kol. Sabeli, który bacznie stoi na swym posterunku w Cieszynie.

W dalszym ciągu odczytano rezolucję, uchwaloną na ogólnem zebraniu w Katowicach.

Odczytano list Centrali, omawiający ruch cennikowy w kraju, a w szczególności akcje w Warszawie i Krakowie.

Pod punktem „różne" zabierał głos kol. Powrósło, podnosząc życzenie uregulowania stosunku z kolegami niemieckimi na Górnym Śląsku, obostrzenie walki w „Polonji", zwrócenie bacznej uwagi na stosunki w „Spółce Brackiej" oraz obronę warunków dla całego Śląska.

Na wniosek kol. Sypty o ustalenie dyjet, wyznaczono: 20 zł. całodziennie, 10 zł. półdziennie, zamiejscowo i 3 zł. półdziennie na miejscu.

Uchwalono zarazem stosowanie remuneracyj w dotychczasowej formie aż do odwołania.

List Halata odłożono ad acta.

Kol. Schubert zaproponował, by odsetek kapitału związkowego użyć na zapomogi dla bezrobotnych.

Na zapytanie kol. Powrósło dotyczące podziału remuneracji udzielił kol. Sypta wyjaśnień.

Do sprawy remuneracyj przemawiał jeszcze kol. Urbański. Jego zdaniem funkcjonarjusze nasi nie są najlepiej traktowani i pod tym względem robi się oszczędności tak, że nasz niski fundusz administracyjny wykazuje nawet saldo. Nie należy zatem podejrzewać funkcjonarjuszy, jakoby mieli na względzie zysk osobisty, a trzeba przyznać, że za ich trudy, zdolności i żmudną pracę, powinni być lepiej wynagradzani. Mówca zaznaczył, że koledzy w Bielsku dbają o obsadzenie Zarządu ludźmi dobranymi i wypróbowanymi, co jest niezbędną koniecznością. — Jest bardzo rad, że będzie mógł znów z kol. Syptą współpracować, szczególnie w „Zespole Pracy" dla Śląska; zakończył życzeniami najowocniejszej pracy w przyszłym roku.

Po 3-cio godzinnych obradach zamknął kol. Sypta Walne zgromadzenie okrzykiem na cześć Związku.

Z ODDZIAŁU CIESZYŃSKIEGO.

WALNE ZGROMADZENIE ODDZIAŁU CIESZYŃSKIEGO.

Dnia 25 stycznia b. r. Oddział Cieszyn odbył swoje Walne Zebranie przy udziale 25 członków, oraz trzech przedstawicieli oddziałów: Czeskiego Cieszyna, Bielska i Katowic. Przewodniczący kol. Sabella na wstępie wspomniał o zmarłych bojownikach za naszą sprawę, których pamięć obecni uczcili przez powstanie z miejsc. Po odczytaniu protokółu przez sekretarza, przewodniczący złożył spra-

wozdanie z działalności zarządu w roku sprawozdawczym. Zaznacza, że rok ubiegły był na terenie tutejszym naogół spokojny. Pryncypałowie prawie wszyscy uznawali dotychczasową umowę i tabelkę płac; w sobotę pracuje się 6 godzin. Jedynie urlopy są obecnie gorsze, ponieważ wlicza się w urlopy niedziele i święta.

Z końcem roku 1935 oddz. Cieszyn liczył 37 członków, w tem 13 bezrobotnych. W roku sprawozdawczym obchodzili 50-lecie swych urodzin koledzy: Przybyła i Hawlik. Na pamiątkę tej uroczystości koledzy ci otrzymali od współkolegów po zegarku, z odpowiednio rytowanym napisem. Przewodniczący wspomniał o zajściu w drukarni „Polonji" w Katowicach, gdzie zwolniono z pracy 43 kolegów, — chcąc im narzucić 20 proc. obniżkę płac. Przedstawiciel Katowic, kol. Wybraniec, szczegółowo omówił sytuację, powstałą przy zaatakowanie kolegów w drukarni „Polonji". Apeluje do obecnych, by w razie potrzeby stanęli jak jeden mąż u boku współkolegów, by bronić tak ciężko zdobytych praw socjalnych.

Kolega przewodniczący poruszył sprawę rokowań o wprowadzenie umowy ogólnokrajowej w Warszawie.

Następnie skarbnik, kol. Przybyła złożył sprawozdanie kasowe. Kasa Centralna: Dochód: saldo z roku 1934 zł. 6.678.90, dochody ze składek 2.695, odsetki 315.34, razem 9.689.24; rozchód 2.292.50; saldo na rok 1936 — 7.396.66. Kasa admin. lokalna: dochód 404.22, rozchód 192.22, saldo na rok 1936 — 212 zł. Kasa nadzwycz. wsparć dla bezrobotnych: dochód 1.890, saldo z roku 1934 — 320.50 = 2.210.50; rozchód 1.874.50, saldo na rok 1936 — 336 zł. Na wniosek komisji rewizyjnej udzielono skarbnikowi oraz ustępującemu Zarządowi absolutorjum przez powstanie z miejsc.

Przeprowadzono wybory. Do nowego Zarządu weszli następujący członkowie: Sabella — przewodn., Ćwiękała — zastępca, Worliczek — sekretarz, Szurman — zastępca, Przybyła — skarbnik, Gomoła — zastępca. Ławnicy: Hensler, Aresin, Galeja. Komisja rewizyjna: Hawlik, Gumela.

W dalszym ciągu uchwalono kilka wniosków, dotyczących palących zagadnień, jak to podpisania umowy zbiorowej, zatrudnienia bezrobotnych przez właścicieli oraz zupełnego wstrzymania przyjmowania uczni ze względu na znaczną ilość bezrobotnych. Przewodniczący apeluje do zebranych, by każdej chwili byli gotowi bronić swych zdobyczy, poczem zamyka Walne Zebranie po 4-godzinnych obradach.

Z ODDZIAŁU KATOWICKIEGO

Z ROCZNEGO WALNEGO ZEBRANIA.

W dniu 16 lutego r. b., przy przepełnionej sali, otworzył przew. kol. Urbański Jan, doroczne Walne Zgromadzenie Sprawozdawcze, witając licznie zebranych kolegów oraz przedstawicieli Oddziałów: Bielskiego, kol. Syptę i Cieszyńskiego, kol. Sabellę. Następnie przedstawiciele Oddziałów Bielskiego i Cieszyńskiego złożyli walnemu zebraniu życzenia jaknajpomyślniejszych obrad.

Do Związku przyjęto kol. kol.: Jelenia Jerzego i Taraburę Romana z Rybnika. Wykluczono Francika Alojzego z Tarn. Gór i Gawlistę Jerzego z Radzionkowa za zaleganie ze składkami.

Sprawy cennikowe referował kol. Urbański, omawiając ostatnie wypadki na naszym terenie oraz potępiając postępowanie Rady Zakł. drukarni „Polonia". Kolei przeszedł mówca do obszernego omówienia akcji strajkowej na terenie Warszawy, nadmieniając równocześnie o nałożeniu opodatkowania na strajkujących, wyrażając nadzieję, że nie znajdzie się nikt, ktoby się usunął od płacenia nałożonego nań opodatkowania. Wkońcu mówca zaapelował do zebranych, by przygotowywali teren walki w swych drukarniach, gdyż może w najbliższej przyszłości czeka nas ten sam los, co kolegów warszawskich. W dyskusji przemawiało kilku kolegów, solidaryzując się z wywodami referenta.

Do Komisji Wyborczej, która ustala listę kandydatów do nowego Zarządu, delegowały większe drukarnie po jednym przedstawicielu, prowincja dwóch i jednego bezrobotnego.

Do prezydjum walnego zebrania wybrano: na przewodn. kol. Syptę z Bielska, na sekretarza kol. Foltyna, na ławników kol. Sabellę z Cieszyna i kol. Twardowskiego.

Sprawozdanie z czynności Zarządu doręczono kolegom w druku, uzupełniał je zaś krótko kol. Urbański, poczem kol. Szafranek w imieniu Komisji Rewizyjnej odczytał protokół z przeprowadzonej rocznej rewizji kasy, zaznaczając, że Komisja Rewizyjna znalazła wszystko w należytym porządku i że gospodarka Zarządu była wzorowa, wobec czego stawia wniosek o udzielenie absolutorjum ustępującemu Zarządowi. Sprawozdania zostały bez dyskusji przyjęte, zaś absolutorjum uchwalono jednogłośnie.

Po krótkiej przerwie Komisja Wyborcza proponuje skład starego Zarządu, z drobnemi zmianami, jako kandydatów do mającego być nowo wybranego Zarządu. Wybrano w tajnem głosowaniu na przewodniczącego kol. Urbańskiego Jana, na sekretarza kol. Foltyna Emanuela, na skarbnika kol. Superniока Bernarda. Zastępców oraz resztę członków Zarządu wybrano przez aklamację.

Skład nowego Zarządu przedstawia się następująco: Urbański Jan, przew., Wybraniec Leon, zast. przew., Foltyn Emanuel, sekr. Tokarski Wincenty, zast. sekr., Superniok Bernard, skarbnik; ławnicy: kol. kol. Jochemczyk Ludwik, Mączyński Bernard i Bartkowiak Emil; zast. kol. Faruga Adolf. Na bibljotekarzy wybrano kol.: Nyca Józefa —zast. kol. Chwila Józef jr. Do Komisji Rewizyjnej wybrano: kol. kol. Wysocki Jan, Szafranek Edward i Nowak Bogusław, na zast. kol. Kawalec Antoni. Do Sądu Związkowego weszli kol. kol.: Wysocki Jan, Rokosa Wiktor, Twardowski Wojciech, Gabrjel Józef i Szafranek Edward.

Po wyborze Zarządu uchwalono wnioski Zarządu o zakup nowej szafy dla bibljoteki oraz 200 zł. na zakup nowych książek.

Następnie objął przewodnictwo nowowybrany przew. kol. Urbański, dziękując kolegom za wybór i pokładane w nim zaufanie, zaś koledze Sypcie z Bielska za sprawne prowadzenie zebrania

Z ODDZIAŁU SOSNOWIECKIEGO.

W połowie lutego w Oddz. Sosnowieckim wybuchł strajk, gdyż właściciele drukarń odmówili zgody na uregulowanie warunków pracy, oparte o skromne minimum; w pierwszym dniu strajku jedynie drukarnie gazetowe zawarły umowę.

Obrady, na których doszło do zerwania, toczyły się w Inspektoracie Pracy w obecności kilkudziesięciu kolegów. Drukarze mogli się dowiedzieć z ust wiarogodnych, bo pryncypalskich, jak właściciele drukarń traktują warunki bytu swych pracowników

PODATEK OD ZAROBKÓW.

Zwrócono się do nas, byśmy pomieścili tabelkę, wskazującą, ile wynoszą obecnie potrącenia na podatek od zarobków. Otóż zarobek roczny poniżej 1500 zł. (29 zł. tyg.) nie podlega opodatkowaniu. Od zarobku 1500 — 1600 płaci się 1 proc., następnie podatek ten progresywnie wzrasta. Od 1600 do 3100 zł. wzrasta o 1 proc. na każde 100 zł. Od 3.200 płaci się 4,2 proc., powyżej 3.200 do 4.400 zł. za każde 200 zł. podatek podnosi się o 0.2 proc., przy 4.400 zł. opodatkowanie wynosi 5,4 proc.; dalej wzrasta o 0.2 proc. na każde 400 zł.; od sumy 8000 do 12.000 wzrasta o 0,4 proc. lub 0,6 proc. i t. p.

Przy tygodniówce 28.90 potrąceń niema; od 30 zł. tygodniowo wypada 30 gr., od 35 zł.—56 gr., od 40 zł. — 80 gr., od 45 zł.—1.17 zł., od 50 zł. — 1.50 zł., od 55 zł. — 1.87, od 60 zł. — 2.52 zł., od 70 zł. — 3.36 zł., od 80 zł. — 4.16 zł., od 90 zł. — 5.04 zł.; od 100 zł. — 5.80 zł., od 110 zł. — 6.82 zł., od 120 zł. — 7.68 zł., od 130 zł. — 8.58 zł., od 140 zł. — 9,80 zł., od 150 zł. — 10.80 zł., od 160 zł. — 12.78 zł., od 170 zł. — 13.94 zł., od 180 zł. — 14.76 zł., od 190 — 16.34 zł. i t. p.

ANTONI DREWNIAK

W dniu 12 lutego 1936 roku zmarł we Lwowie założyciel Związku Introligatorów (Sekcja Intr. przy Oddz. Lwów Zw. Druk.), b. długoletni a ostatnio honorowy prezes Zw. Intr. — kol. Antoni Drewniak.

Zmarły należał do jednostek szczerze, gorąco z zaparciem własnego ja oddanych sprawie robotniczej. Całe życie swe poświęcił umiłowanej sprawie, a szczególnie dobru introligatorów. Brał żywy udział w życiu organizacji drukarskiej we Lwowie i w życiu naszej Centrali, jako uczestnik Zjazdów. Przed paru laty Zmarły usiłował powołać do życia silną organizację introligatorów w Warszawie i skupić introligatorów w jednej ogólno - krajowej organizacji. Ziarna propagandy, rzucone przez Zmarłego w Warszawie, potężnie wzrosły, radując słabnące serce Zmarłego.

Odszedł na zawsze jeszcze jeden, ze starych pionierów ruchu robotniczego!

Cześć Mu!

ZWALCZANIE WYPADKÓW PRZY PRACY.

Przed kilku miesiącami Zakład Ubezpieczeń Społecznych rozpoczął planową akcję zapobiegania wypadkom przy pracy.

Działalność tę prowadzi Sekcja bezpieczeństwa pracy, w której pracuje 7 inżynierów, specjalistów w różnych dziedzinach przemysłu (przemysł cukrowniczy, spożywczy, włókienniczy, drzewny, mineralny, hutniczy oraz rolnictwo). Głównie pełnią oni funkcję inspektorów bezpieczeństwa pracy. Zadaniem ich jest udzielanie przedsiębiorstwom porad, dotyczących zarówno bezpiecznego urządzenia warsztatów jak i organizacji służby bezpieczeństwa pracy w fabryce. Ponadto mają oni sprawdzać skuteczność walki przedsiębiorstw z wypadkami, t. j. stwierdzanie wpływu zastosowanych środków na zmniejszenie liczby wypadków, od czego zależy wysokość składki za ubezpieczenie od wypadków, którą dane przedsiębiorstwo ma opłacać.

Liczba inspektorów bezpieczeństwa pracy będzie jeszcze powiększona. W ośrodkach, w których pewna gałąź przemysłu rozwinęła się na większą skalę np. w Łodzi albo na Śląsku, przebywać będzie stale inspektor Zakładu Ubezpieczeń Społecznych wyspecjalizowany w niebezpieczeństwie danej dziedziny zatrudnienia.

Z LUKSEMBURGU.

Małe to państewko wprowadziło u siebie wspólnotę cennikową w drukarstwie. Należą do niej zorganizowani właściciele i związek pracowników. Wspólnota ta kontroluje ceny za druki. W razie stwierdzenia brudnej konkurencji, pracownicy zorganizowani opuszczają zakład. Wspólnota zapewnia im minimum do czasu znalezienia pracy oraz pierwszeństwo przy przyjmowaniu do pracy. Niezwiązkowcy nie mogą pracować w zakładach, objętych przez Wspólnotę.

ADRES REDAKCJI: MARYMONCKA Nr. 1b m. 170 (ŻOLIBORZ). ADRES ADMINISTRACJI: N. ŚWIAT 38 m. 3. — KONTO PKO. Nr. 99
PRZEDPŁATA: MIESIĘCZNA 30 GR. — CENA OGŁOSZEŃ: ZA 1 WIERSZ NONPARELOWY JEDNOSZPALTOWY 75 GR.
WYDAWCA: ZWIĄZEK ZAWODOWY DRUKARZY I POKREWN. ZAWODÓW W POLSCE — REDAKTOR: ANTONI BURKOT.

Odbito w druk. „Robotnik", Warecka 7.